

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i koszt. na miesiąc październik z odnośn. do domu 18.030.000 mk., do Polski 36.000.000 mk. lub 75000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 45 mk. za rządęk jednolamowy. Wiersz reklamowy 200 mk. razy 50.000 wedle klucza związku wydawców gazet. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19466.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na niedzielę 28 października 1923 r.

Nr. 244.

Francja jest winną!

Kanclerz Rzeszy niemieckiej po dłuższym milczeniu przemówił nareszcie w mieście Hagen. Przemawiał jako pierwszy minister Solmann o nędzy w Niemczech. Wina tej nędzy straszliwej spada podług ministra Solmanna na Francję. Naród, któremu odebrano prawo rozporządzania w swoich najbogatszych dzielnicach nie może się podnieść. Pomimo tej okropnej nędzy ludność Nadrenji jest wierna Niemcom. Żaden porządny człowiek — mówił Solmann — nie ma nic wspólnego z holotą (Gesindel), która zamierza zdobyć w Nadrenji władzę. Zaznaczył również Solmann, że Niemcy nie mogą zrezygnować z Nadrenji.

Następnie zabrał głos kanclerz Dr. Stresemann. Separatysty, zdaniem kanclerza, pod osłoną bagnatów francuskich i belgijskich pragną zdobyć władzę. Gdyby nie Francuzi i Belgijczycy, natenczas cały naród w Nadrenji załatwiłby się z separatystami w 24 godzinach. To, co się w zagłębiu Rury dzieje, jest tylko wyjątkiem wielkiej nędzy niemieckiej. Grozi nam widmo coraz większego bezrobocia, wzrostu cen i upadku waluty. Wina tego całego nieszczęścia spada wyłącznie na Francję. Srodku, których używa Francja przeciwko Niemcom sprzeciwiają się ustawom, traktatom i prawom, sprzeciwiają się pisanym traktatom i niepisanym prawom narodów.

Nasza jest ziemia, nasz kraj, nasze koleje żelazne — wołał kanclerz Dr. Stresemann. Tej naszej własności z rabować sobie nie pozwolimy. Nigdy nie damy podpisu z naszej strony, który ten rabunek legalizował.

Raz skończyć się powinien czas, w którym się sądzi, że z Niemcami tylko przez dyktando rozmawiać można. Niemcy mogą być słabe, mogą zostać pogwałcone, ale zmusić nie można Niemiec do podpisania owych gwałtów.

Dotychczasowe układy z Francją nie doprowadziły dotychczas do rezultatu. Jeżeli porozumienie nie nastąpi, natenczas skutki będą straszliwe: „Hungersnot, Wirrwar und Chaos“. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, natenczas 550.000 górników ze swoimi rodzinami będzie bez chleba. „Auf Frankreich falledie ganze Verantwortung für dieses furchtbare Elend.“

W dalszym ciągu swojej mowy oświadczył kanclerz, że Niemcy zobowiązań swoich wynikających z traktatu wersalskiego wypełniać nie mogą, jeżeli Ren i Rura są odcięte. Niemcy nie będą tych zobowiązań wykonywać, ponieważ zajęcie zagłębia Rury jest niedopuszczalne. Niemcy nie pozwolą na ginąć swego prawa bez obrony i bez protestu. Rozstrzygnięcie, czy Ren i Rura należą do Niemiec, musi wkrótce nastąpić.

Stwierdził kanclerz, że wóz niemiecki tkwi w błocie (Karre steckt in Dreck) i jest czynem prawdziwie narodowym, jeżeli każdy uchwyci, ażeby wóz z błota wyciągnąć.

Kanclerz oświadczył również, że rząd niemiecki oddał u państw zagranicznych oświadczenie, że cała odpowiedzialność za przyszłe wypadki w zagłębiu Rury spada na Francję.

To są najgłówniejsze i najważniejsze zdania z mowy kanclerza Rzeszy Dr. Stresemanna.

Ob's Stresemann schafft? — Pytał się we wrześnie Gerlach w „Die Welt am Montag“. My do artykułu naszego „Dr. Stresemann“ w „Gazecie Olsztyńskiej“ z dnia 20 września 1923 r. dziś wiele dodawać nie potrzebujemy. „Stresemann schafft nicht“ — powiadamy i dziś jasno i wyraźnie. Mowa kanclerza w Hagen to dokument stwierdzający jasno i wyraźnie: „Stresemann schafft nicht!“ Kanclerz i rząd jego z takimi poglądami uprać się z przeciwnościami, trudnościami i katastrofami wewnątrz i zewnątrz politycznymi i gospodarczymi w Niemczech nie mogą. Przecież ta mowa nawet u skrajnych nacjonalistów uznana i poklask znaleźć gotowa. A to zawsze zły znak. Swój.

Kopalnie i huty żelazne w Zagłębiu Ruhry zamknięte.

Gelsenkirchen, 26. 10. „Telegraphen-Union“ donosi, że już od poniedziałku huty żelazne w Zagłębiu Ruhry nie funkcjonują. Część kopalń działalność wstrzymała. Reszta kopalń urzędu „osiadła na szychłę“.

Niemcy mają spokojne sumienie.

Hagen, 26. 10. Kanclerz Dr. Stresemann odparł tu z całą energią „Kriegsschuldfrage“. Niemcy zgadzają się na zbadanie kwestji winy wojny światowej przed sądem międzynarodowym. Kto ma spokojne sumienie — powiedział kanclerz — niech czyni to samo.

Krefeld, Akwizgran, Bononia i Trewir w rękach separatystów.

Królewiec, 26. 10. „Königsb. Allg. Ztg.“ donosi, że szybka likwidacja akcji separatystów niestety nie nastąpiła, gdyż Francuzi i Belgijczycy bronią „zdradców stanu“. Krefeld, Akwizgran, Bononia i Trewir znajdują się w rękach separatystów. W Düren odbędzie się wielka konferencja separatystów pod kierownictwem Matthesa, na której omówiane będą plany dalszej akcji.

Prusy Wschodnie.

(Przez „Obserwatora“.)

Wieża Babel w Niemczech, czyli dziwnie się plecie na tym Bożym świecie...

Nienawiść dysze z prasy niemieckiej, nienawiść do Nadręczyków. Nie każdy Niemiec jest Niemcem spokojnym, rozsądnym i rozsądnym jak pan Gerlach, redaktor „Die Welt am Montag“. Czytaliśmy np. w prasie niemieckiej telegram straszliwy, czytaliśmy w tym telegramie jedno ohydne zdanie w niektórych pismach drukiem tłustym odznaczone: „Die Sonderbindler wurden durch die Bevölkerung mit Stöcken totgeschlagen“. I są dziś Niemcy, którzy się cieszą z tego, że separatystów się kijami zabija. To są zdradcy, powiada prasa niemiecka. Zdradcy, zdradcy, wszędzie zdradcy. U nas byli zdradcy, który głosowali za Polską. Na Górnym Śląsku byli także zdradcy. Zdradcami są Saksończycy, który popierają rząd Zeignera. U pewnej części narodu niemieckiego zdradcami są Bawarczy, a u innych Niemców są Bawarczy patriotami i zbawcami Niemiec. Zdradcami nazywają tu Niemcy nas. Zdradcami nazywają Litwinów. Zdradcami nazywają Duńczyków dopominających się o swoje prawa. Zdradą nazywa się akcję separatystów, którą inni ludzie nazywają „walką o niepodległość Nadrenji“. Tych „zdradców“ coraz to więcej w Niemczech, mnożą się jak grzyby po deszczu. Zdaje się że dziś już wszyscy Niemcy są „zdradcami“. Lewica polityczna nazywa prawicę zdradcami, a prawica lewicę.

Dziś w Niemczech są chyba tylko dwie partie lewica skrajna i skrajna prawica. Obydwe wrogie, obie zarzucają sobie wzajemnie zdradę. Wskażcie mi więc Niemca, któryby nie był „zdradcą“?

Wieża Babel.

Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie.

„Prześladowanie“ Niemców w Polsce.

W nr. 243 „Deutsche Rundschau in Polen“ czytamy, że w niedzielę odbył się w Bydgoszczy niemiecki „Wett-Turnen“. Około 60 turnerów niemieckich przystąpiło do zapasów o negrody. Zwycięzcy otrzymali wieńce dębowe i dyplomy.

Niemiecki „Schulverein“ (niemieckie gimnazjum w Poznaniu) odbył w piątek ubiegły zebranie generalne. „Schulverein“ liczy 250 członków.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Grudziądzu niemieckie przedstawienie „Die versunkene Glocke“. Teatr był szczelnie zapelniony.

W Toruniu teatr niemiecki przedstawia w niedzielę komedię „Dr. Klaus“.

W Lesznie istnieje niemieckie „towarzystwo naukowe, które zamierza w zimie urządzić „Volkskunst-abende“.

Tymczasem u nas Niemcy wierzą prasie niemieckiej, która im codziennie wpaia w mózgi, że Niemców Polacy prześladowają jak Neron pierwszych chrześcijan.

Germanizacja Mazurów i Litwinów w Prusach Wschodnich.

Artykuł nasz pod tym tytułem zainteresował prasę polską. „Gazeta Gdańska“ podała artykuł „Obserwatora“ w całości. Wyjątki artykułu podaje także „Dziennik Berliński“ i dodaje następujące uwagi.

„Wywody powyższe podpisujemy w zupełności. Dwie tylko uwagi pragnęlibyśmy dodać ze swej strony. Spory litewsko polskie obchodzą nas tak jak każdego polaka. Każdy polak boje się nad to, że stosunki między dwoma sąsiadującymi narodami: Litwą i Polską ułożyły się fatalnie. Każdy polak pragnie jaknajszybszej zmiany tych stosunków i wierzy, że do tego dojdzie. Inna kwestja, że my, polacy w Niemczech, nie możemy pretendować do roli tych, którzy wypowiadaliby decydujące sądy na temat istoty zatargów państwowych między Litwą i Polską. Ale w tym znaczeniu, jak przedstawiliśmy powyżej, zatargi te muszą nas obchodzić.“

Druga uwaga dotyczy możliwości stworzenia frontu polsko litewskiego. Uważamy, że nic temu na przeszkodzie nie stoi. Współpracę z litwinami należy traktować w tej samej płaszczyźnie jak współpracę z mniejszością duńską. Na tej podstawie mniejszość polska napewno porozumie się z mniejszością litewską. I jesteśmy głęboko przekonani, że każdy litwin w Niemczech do tej współpracy z polakiem stanie.

Samo się przez się rozumie, że każdy Polak boje się nad to, że stosunki pomiędzy Litwą i Polską ułożyły się fatalnie i że każdy Polak pragnie zmiany tych stosunków i wierzy, że do tego dojdzie.

Jednakże my tutaj mamy w Niemczech nasze cele i nasze zadania, które pomimo nieporozumień Polski z Litwą kontynuowane być muszą. Nie możemy czekać za nową unją lubelską, jeżeli nam tutaj Polakom i Litwinom dach Pali się nad głową.

Ameryka i Polska.

Na łamach warszawskiej „Rzeczypospolitej“ pojawił się dłuższy telegram z Cleveland-Ohio, który zaznajamia nas z szczegółami pobytu J. Hallera w Ameryce. Telegram ów podajemy poniżej Red.

„Gen. Haller był przyjęty serdecznie na uroczystej audjencji przez Prezydenta Coolidge'a, potem przez sekretarza stanu Hughesa, sekretarza wojny, sekretarza marynarki i gen. Pershing'a.“

Ciało dyplomatyczne wydało na jego cześć obiad w Washingtonie w apartamentach poselstwa Wróblewskich.

General złożył wieniec, przywieziony z Polski na grobie Nieznanego Żołnierza amerykańskiego, drugi na grobie Washingtona trzeci u stóp pomnika Kościuski. Dekorował sztandar Amerykańskiego Czerwonego Krzyża Polonją Restitutą piątej klasy.

W. Williams
Sp. Dziennik

W zeszły wtorek wyjechał gen. Haller na konwencję (t. j. Kongres) Amerykańskiego Legionu do San Francisco w otoczeniu pułk. Starzyńskiego, prezesa Stow. Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, adiutantów przybocznych por. Sierocińskiego i por. Rozkosza, przedstawicieli wielkich polskich organizacji amerykańskiego Legionu i wysokich urzędników wojskowych i cywilnych.

W drodze gen. Haller podejmowany był na każdym postój przez delegacje Polaków i Amerykanów, które składały mu kwiaty i dary.

Z San Francisco uda się general do Los Angeles. Marszruta znakomitego gościa z Polski została ustalona jak następuje: po Nowym Jorku, Washingtonie i San Francisco, odwiedzi gen. Portland, St. Paul, Onicha, Kansas, City, St. Louis Springfield, Indianapolis Culver, Indiana, Milwaukee, Chicago, Toledo, Cleveland, Pittsburgh, Erie, Buffalo, Rochester, Utica, Boston, Philadelphia, Baltimore i Wilkes Barre.

Prawdopodobne jest, że gen. Haller także odwiedzi Niagara on the Lake, w Kanadzie, gdzie znajdował się pierwszy obóz Armii Polskiej w Ameryce. General złoży niewątpliwie formalną wizytę przedstawicielom Rządu Kanadyjskiego.

Podróż odbywa general ze swiata w specjalnym wagonie, aby uniknąć trudności i niewygód połączonej z podobną podróżą.

Vilas W. Whaley, komendant wisconsińskiego Departamentu America Legie otrzymał polecenie od głównego adiutanta Lamuela Bolles, aby miejscowe placówki przygotowały się do owacyjnego przyjęcia generała polskiego.

Wszystkie pisma zarówno polskie jak i amerykańskie zajmują się gorliwie osobą gen. Hallera, zamieszają ją jego podobizny oraz odezwy, nawołując do godnego przyjęcia dostojnego gościa.

W osobie gen. Hallera Polska wyraża hold Ameryce za pomoc w budowie niepodległości, zacieśnia węzły przyjaźni, jakie od szeregu lat łączą te dwa narody.

Śladem Kościuszki i Pułaskiego dzisiejszy żołnierz Niepodległej Polski składa w osobie generała część bohaterskiej armii amerykańskiej.

Chodzi tu bowiem o stworzenie żywego pomostu braterstwa polsko-amerykańskiego, upostaciowanego w Paderewskim, przewodcą duchowym wychodźstwa polskiego.

Naród amerykański pomost ten wiąże, gdyż gen. Haller przybył również na zaproszenie Amerykańskiego Legionu, który walczył podczas wojny światowej na frontach Sprzymierzonych.

Wizyta gen. Hallera ma dalej znaczenie historyczne, ponieważ zespala oba narody.

Książę prałat Seipel, kanclerz Austrii.

Poniżej podajemy za „Rzeczpospolitą” ciekawy artykuł członka parlamentu austriackiego, dr. H. Mataja, omawiający sytuację finansową w Austrii:

Młoda Republika Austriacka posiada wcale bogatą historię parlamentarną. Począta się ona ukonstytuowaniem w dniu 21-szym października 1918 roku Tymczasowym Zgromadzeniem Narodowym, które obejmowało wszystkich posłów narodowości niemieckiej do dawnej Rady Państwa. Rząd został utworzony ze wszystkich stronnictw, kierownictwo leżało w ręku socjalistów. W dniu 17-ym lutego wybrała Austrija Konstytuujące Zgromadzenie Narodowe. Z wyborów tych wyszła socjalna demokracja jako najsilniejsze stronnictwo i zatrzymała kierownictwo. Wiel-

koniemiecka partia wystąpiła z rządu, socjaliści i chrześcijańsko-społeczni utworzyli koalicję czarno-czerwoną, która rządziła do wyborów r. 1920 go. Koalicja ta była złem nieuniknionem i jestem przekonany, że bez niej nie byłibyśmy pokonali trudności pierwszego okresu. Tylko byłoby błędem, gdybyśmy ją utrzymywali dłużej, niż to było potrzebne.

Konstytuanta uchwaliła konstytucję nowej Austrii, która w dniu 12-ym listopada została ogłoszona republika, obecnie zaś stała się państwem związkowym. Dnia 17 października wybrała Austrija Radę Narodową. Karty odwróciły się, chrześcijańsko-społeczni uzyskali przewagę nad socjalistami i stali się najsilniejszym stronnictwem. To było końcem czarno-czerwonej koalicji. Nie wszyscy chrześcijańsko-społeczni pojęli to od razu. Ale ogół stronnictwa znajdował się już wówczas pod silnym kierownictwem prałata ks. Seipła, którego polityką prostą wytyczną było utworzenie większości i rządu bez socjalistów. Koalicja taka została utworzona po wyborach r. 1920.



Spieszcie się z zapisaniem „Gazety“.

Wszakże zbyt głębokie były rany, zadane państwu w epoce rządów socjalistycznych. Socjaliści zbyt długo byli poprzednio w opozycji i wobec tego przyzwyczaili się zanadto do czynienia obietnic i zapewnień na tę chwilę, w której dojdą do władzy. Teraz zjawili się wszyscy ich zwolennicy i t. zw. socjaliści listopada, celem zainkasowania swych weksli. Wobec nich nie była demokracja socjalna dość silna. Ponadto dał im ich długi okres opozycyjny sposobność do snucia w nieskończoność teorii, bez możności dokonywania na ich praktycznych próbach. Ich cała robota praktyczna skupiła się na organizacji i pod tym względem osiągnęli — niestety! — znakomite wyniki. Ale państwa poprowadzić nie potrafili. Wpędzili je mimowolnie w deficyt, pokrywali deficyt drukowaniem nowych banknotów, obniżyli walutę austriacką i tak oto rozpoczęła się owa „nieskończona śruba“, która musiała doprowadzić do ruiny walutowej, jak przedtem w Rosji, a potem w Niemczech.

W czerwcu roku 1922 stanął ks. Seipel na czele rządu. Zjednoczył on w sobie te dwie zalety, które tylko razem złączone są rękojmnią wielkich rezultatów w polityce: siłą indywidualność i wielką powagę.

obecnie, że jest inaczej. Młodzieńki Michorowski nie różnił się postępowaniem ani od praktykantów, ani od synów Sartaskiego. Nie wylączył panienkę lepszymi nazwiskami, jedynie, co go porywało, to chyba uroda. Ale tańczył ze wszystkimi bez wyjątku. Wyciągał z kątów skromne panienki, domowniczkę, co nawet wywoływało pewien grymas na ustach wyżej urodzonych. Sartaski cieszył się. Patrząc na ordynata i Bohdana, myślał: — Czy to tylko jest w ich rodzie, czy wogóle pleśń magnacka się przeciera?

Lecz co do ogółu miał jeszcze wątpliwości.

XXXI.

Bohdan na wiosnę był na posiadzie w dobrach ruslockich na Wołyniu. Właściciel, książę Poniecki, mieszkał w głównym kluczu, prawie Bohdana nie widywał, gdyż ten, jako jeden z pomocników zarządzającego, przebywał stale w odległym folwarku, Jary. Michorowski pracował od świtu do nocy. Nie czytywał, nawet ulubionych rysunków zaniechał. Wieczorem, upadając ze zmęczenia, zasypiał snem twardym i doznawał wrażeń, że ktoś wali nań ogromne złomy kamieni. Budzono go przed wschodem słońca bez żadnych względów.

Praca i obowiązek wzięły go w swój gniołacy tryb mozołu. W duszy młodzieńca powstawał bunt, lecz nieublagana konieczność miazdżyła go.

Gdy maj rozkwitł w całej swej świetności, gdy natura wylała życiem i pożądaniem, oceany białych kwiatów pokryły sady, lasy tryskały kwieciem, łaki wieńczyły swe czoła, Bohdan rwał się jak na łańcuchu. Wściekła przemoc tęsknoty za swobodą szarpała go, niby obcęgami. Biedz chciał na przepadzie, byle otrząsnąć się z tego jarzma, byle dalej.

Zamierzał z szumnych porywów życia. Stał na polu buraczanem, dozerując plenię, ale patrzył jak błędny na gromady kobiet, schylonych nad pracą. Często nie pojmował, co mówili do niego ekonomowie lub zarządzający, którzy sprawdzali pomocników. Wolął już ślepienie przy biurku, w kan-

Że znalazł rozwiązanie problemu skarbowego, nie było może rzeczą tak trudną. Że jednak potrafił to rozwiązanie przeprowadzić w życiu, jest czynem wielkim. Ks. Seipel zwrócił się do Ligi Narodów i powiedział: „Dajcie mi kredyt, którym będę mógł pokryć deficyt austriacki w r. 1923 i 1924, a wtedy zobowiąże się do przywrócenia równowagi w budżecie państwowym od 1-go stycznia 1925 r.“ I oświadczył, że za pomocą kredytu tego utrzyma kurs korony, a tymczasem będzie miał czas na doprowadzenie budżetu do porządku.

Powiedzieć to komuś nie jest żadną sztuką. Ale naogół nie dostanie się za to pieniędzy. Ks. Seipelowi udało się jednakże pozyskać na swoją stronę przedwszystkiem cztery rządy (Anglija, Francja, Włochy, Czechosłowacja) i otrzymał kredyt: 650 milionów koron złotych. Ten kredyt stanowi dla nas wszystko, jeśli go należyście użyjemy; nie, jeśli go wyzyskać nie będziemy umieli. Musimy kredytem tym dawać sobie radę aż do końca roku 1924 i do tego czasu musimy przywrócić równowagę budżetową. I to właśnie czynimy obecnie, wśród straszliwych ofiar, ale przeprowadzimy rzecz do końca. A wówczas będziemy uratowani.

Wobec tego należałoby sądzić, że plan to jasny i prosty i że nie może spotkać się w Austrii z żadnym zgola sprzeciwem. Bynajmniej. Gdy ks. Seipel wrócił z Genewy, powitali go demokraci socjalni okrzykiem „zdrajca państwa“. Nie łatwo to zrozumieć. Zdrajca państwa, ponieważ oświadczył gotowość przyjęcia kontroli finansowej Ligi Narodów, bez czego nie można było uzyskać kredytu. To też gdy w dniu 21-szym października rozegrała się walka wyborcza, nie chodziło o nic innego, jak właśnie o sanację. W czasie całej kampanii wyborczej socjaliści nigdy nie podali do wiadomości, jakie mają zamiary w razie uzyskania większości. Czy zechcą genewską „zdradę państwa“ przyjąć na siebie? Czy może znowu wygrzebać jakowe eksperymenty? Że doszlibyśmy do ruiny, to rzecz pewna. Ludność Austrii rozstrzygnęła 21-go października, że należy pozostać przy polityce ks. Seipła.

Przegląd polityczny. Niemcy.

Pożyczka amerykańska dla Niemiec?

Nowy Jork. (PAT) W Ameryce, jak wiadomo bawili: były kanclerz Rzeszy, dr. Cuno, wiceprezydent związku przemysłu niemieckiego Frohveln oraz przedstawiciele banków niemieckich w celu uzyskania pożyczki dla Niemiec. Według projektu amerykańskiego pożyczki udzieli konsorcjum banków amerykańskich, w formie udziału w projektowanym niemieckim banku walutowym.

Przeciwko prezydentowi Ebertowi.

Berlin. Według doniesień jednej agencji prasowej, w Lipsku odbyło się zebranie członków partii socjalno-demokratycznej, na którym powzięto rezolucję domagającą się od komitetu centralnego partii wykluczenia z tona tejże rezydenta Rzeszy — Eberta, w związku z jego działalnością w ostatnich czasach.

Parada wojskowa w Dreźnie.

Jak donoszą pisma miejscowe z Dreznia, regimenty meklemburskiej reichswehry, przeznaczone na zajęcie saskich centrów przemysłowych, przybyły dnia 23 bm. do Dreznia. General-porucznik Müller oznajmił,

celarji administracyjnej, sumując niezliczoną ilość cyfr lub pisząc raporty. Wtedy nie widział przestrzeni, nie wciągał w chwiwe nozdrza zapachu rozprażonej ziemi; mniej tęsknił. Zanurzał się w liczbach i nabierał humoru. Powierzono sobie księgi, rachunki prowadził tak sumiennie, że zarządzający obiecywał mu wyrobić posadę sekretarza. Bodzio uśmiechał się ironicznie, trochę boleśnie.

Zato na polu zawsze irytował zwierzchnika, im ostrzejsze otrzymywał wymówki, tem bardziej stawał się niepoprawnym.

Stał raz na rozległym polu z kartoflami, pilnując fornali oborających zagony. Nudził się i ziewał.

W przejrzystym powietrzu cudnego poranka oddalone pola, jary obrosłe rozkwitłą tarniną, ciemne lasy — nabierały plastyki niestychanej. Zdawało się, że horyzont, rozjaśniony do najdrobniejszych kraczków, skupia się i kładzie jak na dloni najdrobniejsze szczegóły. Siny pasek źródła płynącego pod tarninami był tak wypukły, że Bohdan widział na nim zdaleka nawet drobne falki. Pojedyncze kiście kwiatów białych chwiały się lekkim oddechem, gromada pszczoł obsiadała krzewy, rywalizując z motylami, które wyglądały jak rozwiane piórka rajskiego.

Bohdan siedł wolno środkiem pola, brzdami przemyczał do nęących go tarnin. Głowę podniósł w górę i wisiął cały wśród błękitu, chwycił wzrokiem pojedynczy obłoczek; rozmarzone źrenice jego ścigały lot ptaków, tnących z impetem lub łagodnie ogrom powietrzny. Gdy skowronek wbił się w błękit pyłkiem coraz drobniejszym, Bohdan szepotał z głębi swej duszy utęsknionej:

— Genjuszmu swobody, potężny znawco lotu, ptaszyno, unieś mnie tam, unieś.

I coś go brało za gardło — rzewnie, ale dusząco, aż uczył ból w oczodołach od napływających łez.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HELENA MNISZEK.

52

ORDYNAT MICHOROWSKI.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Ale jego młoda twarz ognista i oczy, patrzące z wdziękiem kokieteryjnym, łagodziły zbytnią żywość ruchów. Dopiero w walcu zmienił się, płynął z tancerką wytwornie, z pewnem rozmarzeniem.

Ordynat kilka razy doznał przykrego wstrząśnienia. Czasem drobnotka była powodem. Jakis szum ton w orkiestrze, zapamiętany z przeszłości, jakiś szum sukni kobiecej w zawrocie tańca, jakaś figura mazurka, budziły nagle dawne echa, a te, uderzając brutalnie w jądro duszy — bojały.

Lecz Waldemar panował nad sobą. Wspomnień nie wypuszczył z ukrycia; bał się ich wpływu, i zresztą, miejsce było nieodpowiednie.

Jednak, gdy się coś trzyma w napiętej obawie, jak płaka, by nie wyrwał, nie można być swobodnym. Niepokój drży w sercu, oddycha się nim i widzi się go niemal oczyma. Waldemar czuł lęk podwójny: nieokazania obecnym swego wrażenia, bo mogłoby być zrozumianem inaczej, i zwalczania w sobie uczuć żalonych, zbyt ostro trąconych.

A zabawa kipiła życiem.

Bohdan i praktykanci głębocicy zmieniali tancerki i unosili je wichrowym lotem. Zadowolony Sartaski częstował winem gości swych, ale prawie równie szczerze darzył butelkami muzykantów. Na Bodzia patrzył rozpromieniony. Z demokratyzmem ordynata żył się, ale w Bohdana pod tym względem nie wierzył. Wiedział, że jest bystry i energiczny, lecz posiadał go o bardziej arystokratyczne cechy. Przekonywał się

że przed ratuszem w Dreźnie Neustadt odbierze pa radę tych oddziałów. Liczny tłum zebrał się przed dawniejszym ministerjum wojny i na terasach Brüha. Konne oddziały policji utrzymywały ład. Niebawem naddziagnęły pułki reichswehry; na czele szły auta pan-cerne, później szwadron huzarów z kapelą, dwa pułki piechoty uzbrojone w lekkie i ciężkie kulomioty. Pochód zamykały tabory, kuchnie polowe, saperzy, oddziały kołowców i artylerja. Przemarsz trwał godzinę. Do starć nie przyszło.

Natomiast z Pirna donoszą, że drugi bataljon 10 go pułku, należący do oddziału generała Fischera, przy wmarzsu do miasta, został przywitany przez zło-rzeczający tłum, który zamierzał zabarykadować wojsku drogę. Gdy na kilkorazowe wezwanie tłum nie ustę-pował i z domów padło kilka strzałów, komendura jacy oficer dał rozkaz strzelania. Po stronie demon-strantów było, według dotychczasowych doniesień, 2 rannych i 1 zabity.

Anglja.

Prezydent Masaryk w Londynie.

Prezydent Masaryk z ministrem Beneszem przy-byli do Londynu 21 bm. Prasa niedzielną wita gości serdecznie. Garwin pisze w »Observer«, że Masaryk to największa postać współczesnej Europy, a Craw-fort Price w »Sunday Times« powiada, że Czechosło-wacja jest najtrwalszym tworem wojny światowej i prawdziwym czynnikiem pokoju, »bo pragnącym po rozumieniu z Niemcami«.

Można sobie wyobrazić, że powitanie wypadłoby znacznie chłodniej, gdyby w Paryżu zostały podpisane układy francusko-czeskie.

Grecja.

Ruch rewolucyjny w Grecji.

Ateny. (PAT.) Wybuchł tu ruch wojskowy. Gar-nizony prowincjonalne domagają się zmiany rządu w celu zapewnienia bezstronności wyborom. Rząd pa-nuje nad sytuacją.

Wiadomości kościelne.

Prymas Polski u Ojca Św.

Rzym. (Pat.) Ojciec św. przyjął na posłuchaniu arcybiskupa Dalbora.

Oflarność papieża.

Rzym. (Pat.) Oprócz ostatnich ofiar, złożonych przez papieża na cele niesienia pomocy ubogiej iud-ności w Niemczech, dziś ogłoszony wykaz ofiar wa-tykańskich stwierdza, iż papież przeznaczył w ciągu roku na cele dobroczynne 21 milionów lirów. Suma ta nie obejmuje kwot, zaoferowanych w związku z wojną turecko-grecką i katastrofą w Japonji.

KRONIKA.

Olsztyn, 27 października 1923.

Kalendarz na niedzielę: Szym. i Judy.
Wachód słońca o godz. 6,44; zachód o g. 4,47.

— **Paszkwil** »Heimatdienst« skierowany prze-ciwko posłowi p. Baczewskiemu zamieszcza także krzyżacka »Unsere Heimat« (nr. 43). Oprócz gazet nie-mieckich olsztyńskich zamieścili paszkwil »Johannis-burger Zeitung«, »Lycker Zeitung« i »Oletzkoer Zel-tung«. Pan poseł Baczewski oddał już sprawę sądowi.

* **Olsztyn.** Wczorajszy targ słabo był obesłany. Prawdopodobnie włościanie dowiedzieli się o demon-stracjach i obawiali się o swój towar. Za masło i za jaja płacono 10—13 miliardów mk. Gęsi 4, kac-ki 6 miliardów mk. za funt. Wieprzowina 8. okrasa 10, wołowina 6, cielęcina 5, skopowina 5,5 miljar-dów mk. za funt. Okonie 2,5, szczupaki 4, węgorze 7 miliardów mk. za funt. Warzywa również było mało.

— Kurs marki złotej przy obliczaniu podatków państwowych wynosi od 26 października 15 miljar-dów mk.

— Firmie Orłowski & Co skradziono w ostat-nich dniach 3 pasy transmisyjne

* **Gryźliny.** Dowiadujemy się, że poseł p. Baczew-ski na zebranie do Gryźlin przybędzie. Uprasza się jednak o przybycie wszystkich członków Tow. Ludo-wego. Niech przyjdą także ci, którzy dotychczas na uboczu stali.

* **Biskupiec.** W czwartek urządzono w naszym mieście demonstrację przeciw drożyznie. Z Olsztyna zażądano pomocy policyjnej.

Z Mazur.

r. Elk. Magistrat ogłasza w »Lycker Zeitung« że chleb kosztował będzie w czasie od 26 paździer-nika aż do 7 listopada 5 miliardów i 100 milionów marek. »Landesbank« zaś ogłasza, że wkładki czyli depozytów poniżej 10 milionów nie przyjmuje. Wkład-ki poniżej 50 milionów oprocentowane nie będą. — Biedny ludek mazurski. Co ten lud dziś cierpi, wiele tam rozgoryczenia, strat i łez... Vae victis!

Uczmy dzieci nasze modlić się po polsku; prowadźmy dzieci nasze tylko na polskie nabożeństwa.

Przemysł i handel

**26. 10. dolar urzędowo 64 miljardy.
1 mk. polska = 210 000 mk. niem.**

Brak pieniędzy!

Berlin, 26. 10. W Berlinie Bank Rzeszy oblegał, setki wozów. Ze wszystkich stron państwa żąda się tryljonów, gdy tymczasem Bank ani drobnej części zapotrzebowania pokryć nie może.

Szef oddziału banknotów Dr. Schott oświadczył że zapotrzebowania pokryć nie można marką papie-rową. Urzędnicy otrzymać mają w przyszłym tygodniu 60 razy tyle pensji, co w obecnym tygodniu. Rozcho-dzi się **1 — 1 1/2 biliona na głowę.** Tego zapo-trzebowania pokryć nie można. Ministerjum finansów musi wydać marki stałe (Festmark). Marka rentowa jak najprędzej ukazać się musi

Berlin, 27. 10. Masy tłumów oblegają bank Rzeszy. Policja zielona pilnuje porządku.

Ruch towarzystw.

Gryźliny. W święto Wszystkich Świętych (1. li-stopada) odbędzie się zaraz po głównem nabożeństwie zebranie Towarzystwa Ludowego w domu p. Kalif-skiego. Zaprasza się na zebranie posła p. Baczew-skiego. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.



Obsztofować powinien »zielony« tych wszyst-kich, którzy jeszcze »Gazety Olsztyńskiej« nie zapisali.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk ze Szczytna. Dru-kiem nakładem Joanny Piękniesz z Olsztyna

Piastów, bo tak jest zawsze. Klóćą się dwaj, a tymczasem przypędzi trzeci, cupu łupu po kożuchu, wyczubi kłótników i zabierze im ich bo-gactwa.

— Zjedźcie się, bracia, do miasta Gąsawy, niedaleko Poznania, ja tam także przyjadę z Krakowa i rozsądzimy wasze kłótnie, niech raz na stanie zgoda między Piastowiczami.

— Tak pisał Leszek do wszystkich wnuków Krzywoustego, bo jako Kraków nad inne miasta pierwszą był stolicą w Polsce, tak Leszek Biały między krewnymi słusznie za pierwszego uważał się księcia.

— I zjechali się, babciu, ci Piastowicze?

— Zjechali, ale strach powiedzieć, księżę Pomorski, Światopełk napadł na ich, wielu poranił, a Leszka okrutnie zasiekał.

— Zsiekał na śmierć? Dobrego Leszka zabił?...

— Tak, moja Zosiu. I znów na Wawelu chował się mała sierotka po zabitym królu, Bolesław, którego potem Wstydlwym nazwano.

— O to dobrze, że mu dali na imię Bołko, będzie pewnie zuch, jak tamci, czy zgadłam, babciu?

— Nie, nie zgadłaś. Wolę powiedzieć ci odrazu, że ten Bolesław nie umiał miecza wyciągnąć na obronę kraju. Dobry był, krzywdy nikomu nie uczynił, ale za niego okropne biedy spadły na Polskę. Posłuchaj, by-ło tak:

— Daleko, aż tam, gdzie się kończy Europa, a zaczyna Azja, żył naród, zwany Tatarami, znaczy zaś Tatar to samo co piekielnik. I słusznie tak nazwano rabusiów, którzy nie budowali miast, nie stawiali domów, tylko żyli w szczerem polu ze swemi żonami, dziećmi i końmi. Chronił się Tatar pod konia przed wielką ulewą, jak my chronimy się pod dach, jadł końskie mięso, pił końskie mleko, a gdy mu przyszła ochota użyć lepszego dostatku, to pędził do sąsiedniego kraju. Palił tam, co spotkał na drodze, ludzi zarzynął swoją krzywą szablą, albo brał do niewoli i sprzedawał potem za drogie pieniądze, a bydło z pastwisk zagarniał, mię-sem się jego raczył, potem zaś, jak gdyby nigdy nic, znów koni dosiadał, żeby wracać na swoje pastwiska, albo pędzić po nowy rabunek. Ale cóż ty robisz, Zosiu?

— Zatykam sobie uszy, babciu, bo nie chcę o tych okrutnikach słuchać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyjaciół Dzieci

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuszczcie dzieciom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 39

Olsztyn, dnia 28. października 1923 r.

Rok II.

Wesoła kolęda.

Anieli się w niebie cieszą,
Pasterze do szopy spieszą, hej nam, hej!
Opuszcili swe bydła
A pobrali instrumenta.
Do Betlejem gdy przybiegli,
Szopę z wszystkich stron oblegli,
Poustawiali się w szyki
I wzięli się do muzyki, hej nam, hej!
Stach najpierwszy na swym **Rogu**
Rozpoczął rznąć chwałę Bogu.
Wach na **Lirze** rzeźko gmyrze,
Jacek Krupa w **Drumle** chrupa,
Janusz bzdurzy na **Bandurzy**,
Sobek sobie w **Kobzę** skrobie,
Wojtek ryczy na **Basicy**,
Knapik wali na **Regali**,
Wawrzko chełce na **Surmeczce**,
Kuba Eyczek złamał **smyczek**,
Stasiek z Dębni w **Kofy** bębni,
Fabijanek trąbi w dzbaneł,
Kurantów z konwic dobywa,
Temu, owemu nalewa, hej nam, hej!
Tomek doi na **Oboi**,
Kopet kraje w **Szalamaje**,
Filip plecie na **Mornecie**,
Kryś bełkoce na **Fagocie**.
Arfy z sobą nie przynieśli
Naprawić ją dali cieśli,
Z **Tub-maryną** Bartek prostak
Idąc przez wieś, w karczmie został, hej nam, hej!
Pieśń ludowa z wieku XVII.

Zamówienie „Gazety“ na listopad.

Ich bestelle hiermit für den Monat November 1923
die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahl
1 157 000 000 Mark.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 1 157 000 000 Mk. erhalten zu haben bescheinig

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H
w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

za wypow. rocznem	600	%
„ „ półrocznem	500	%
„ „ kwartalnym	400	%
„ „ dziennem	180	%

Zarząd.

Steffen. Małewski. Żurawski.

Włosie końskie i szczecinę kupuje dla
własnego wyrobu M. Loewy, fabryka szczotek, ul. Prosta 32

Wiazarki

(pamiętki Chrztu św.) polskie i niemieckie
poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie



wykonuje szybko i oszczędnie



Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“

RODACY POPIERAJĄCIE RZEMIE-
SLNIKOW POLSKICH!

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego
z Padwy

Książeczka do M. B. Bolesnej

J. Piętna, Olsztyn

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozsze-
rzone.

Cena 5 milionów mk.

Do nabycia w Księg. Gazety
Olsztyńskiej.

GROMNICE

poleca

Księg. J. Piętna, Olsztyn.

Elementarz toruński

egz. po 3 milj. mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

— 154 —

Lekcja I.

Ciała zanurzone w wodzie.

Każde ciało, zanurzone w wodzie, staje się lżejsze. — Jeżeli kamień ciężki uwiążemy na sznurze i spuścimy do wody, a następnie wyciągniemy, to zauważymy, że ten sam kamień w wodzie wydaje nam się lżejszy, niż nad wodą. Własność tę opieramy na ciśnieniu wody. Wiemy, że ciśnienie jest tym większe, im głębiej dane ciało w ciecz (tutaj w wodę) pogrzeżamy. W tym wypadku dolna powierzchnia ciała zanurzonego dozna większego ciśnienia z dołu, niż górna powierzchnia jego z góry. Nadmiar ciśnienia podtrzymuje więc ciało; wskutek tego traci ono część swego ciężaru. Ciekawą jednak rzeczą jest dowiedzieć się, wiele ciało zanurzone w wodzie traci na swym ciężarze.

Otóż jest to rzecz stwierdzona, i to już 2000 lat temu, przez znanego ówczesnego uczonego Archimede'a, że ciało zanurzone w wodzie, traci tyle na swoim ciężarze, ile waży wody tej samej objętości, czyli woda przez ciało wypchnięta. Liczba ta nazywa się **ciężarem właściwym** lub ciężarem gatunkowym. — Ciało, którego ciężar jest większy, niż ciężar wody tej samej objętości, nie trzyma się na jej powierzchni, lecz tonie. Jeżeli zaś ciężar, zanurzonego w wodzie ciała, równa się ciężarowi wody tej samej objętości, to ciało buja swobodnie wewnątrz wody. Ciało wreszcie, lżejsze od wody tej samej objętości, pływa. Jeżeli kawał żelaza zanurzymy w wodzie, spadnie ono na dół, t. j. utonie. Jeżeli zanurzymy w wodzie korek, to ten, jako ciało lżejsze od wody, utrzyma się na jej powierzchni i będzie pływać. Człowiek jest nie prawie tak ciężki jak woda, która wypycha tak, że przy umiejętnych ruchach rąk i nóg, pływając, może utrzymać się na powierzchni wody.

Ludzie znaleźli jednak sposób, aby i cięższe od wody ciała mogły pływać. Ciału takiemu należy tylko nadać kształt, wypychający jak największą ilość wody. Kula szklana tonie w wodzie; butelka zaś tego samego ciężaru utrzyma się na powierzchni, albowiem wypycha więcej wody, niż kula. — Okręt żelazny, naładowany, pływa również wskutek tego, że woda tej samej objętości jest cięższa od niego.

Ciężkie ciała mogą pływać i wówczas, gdy połączone są z lekkimi. Człowiek nie umiejący pływać, pomaga sobie przyczepieniem do ciała wydętych pęcherzy. Zatopione kotwice i okręty wydobywają z wody za pomocą pustych beczek, opuszczonych na dno i przytwierdzonych do owych przedmiotów.

Cwiczenie: Powtórz o ciałach zanurzonych w wodzie.

— 155 —

Lekcja II.

Prawidło: Rzeczowniki, zakończone na **ja**, mają w II przyp. liczby mnogiej po spółgłoskach c, d, r, s, t, z — **yi**, po innych i ij.

5 ciu starcyj	dwuch fuks+
„ komed+	„ part+
„ oranżer+	„ fuz+
6 ciu religij	trzych Zof+
„ lil+	„ gubern+
„ kamel+	„ piwon+

Ku śmiechu i zabawie.

Nauczyciel do tępego ucznia:

- No, ty głupku! ile waży dziesięciufuntowa gęś?
- Bo my żadnych gęsi nie mawa!

- Joziu, dlaczego ma bydło rogi?
- Ażeby ludziska mogli sobie tabakierki robić.

Nauczyciel pyta dzieci:

- Co jest pożyteczniejsze, słońce, czy księżyc?
 - Księżyc, bo w dzień już i tak dosyć jasno!
- (Czy to słusznie?)

Tatarzy piekielnicy.

- Opowiadaj, babciu, proszę, dalej o Leszku, bo to będzie pewnie śliczna historia.
- Nie będzie wcale żadnej historii...
- Dlaczego, babciu, przecież Leszek Biały był zuch i sprawiedliwy?
- Właśnie dlatego, że zuch, sprawiedliwy, nie mógł ten kochany książę znieść, aby wnukowie Krzywoustego kłócili się między sobą.
- To jeszcze się kłócili, babciu?
- Coraz bardziej nawet, moja Zosiu. Narodziło się tych wnuków dużo, a każdy chciał być monarcha; jeden mówił: — Ja pan na Wrocławiu. Drugi: — Ja pan na Poznaniu. Trzeci: — Ja pan na Mazowszu, i dalej się czubić między sobą. To też różni rabusie korzystali z niezgody